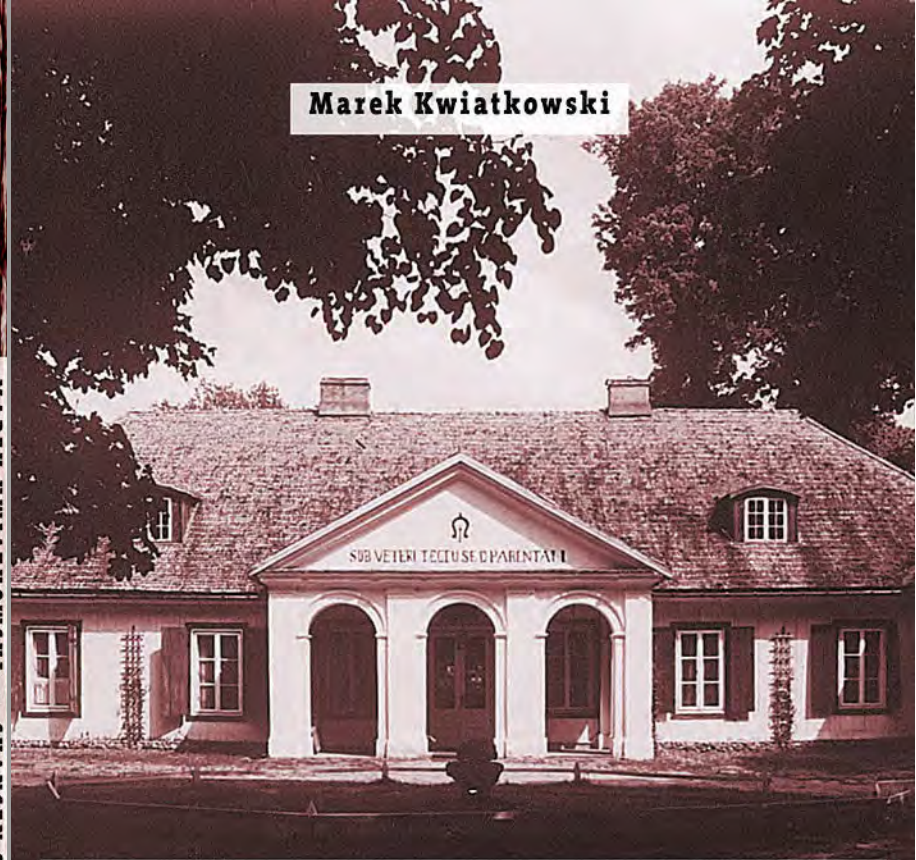


Marek Kwiatkowski

MAREK KWIATKOWSKI • SKANSEN SUCHA



# SKANSEN SUCHA

ISBN 83-85894-14-4

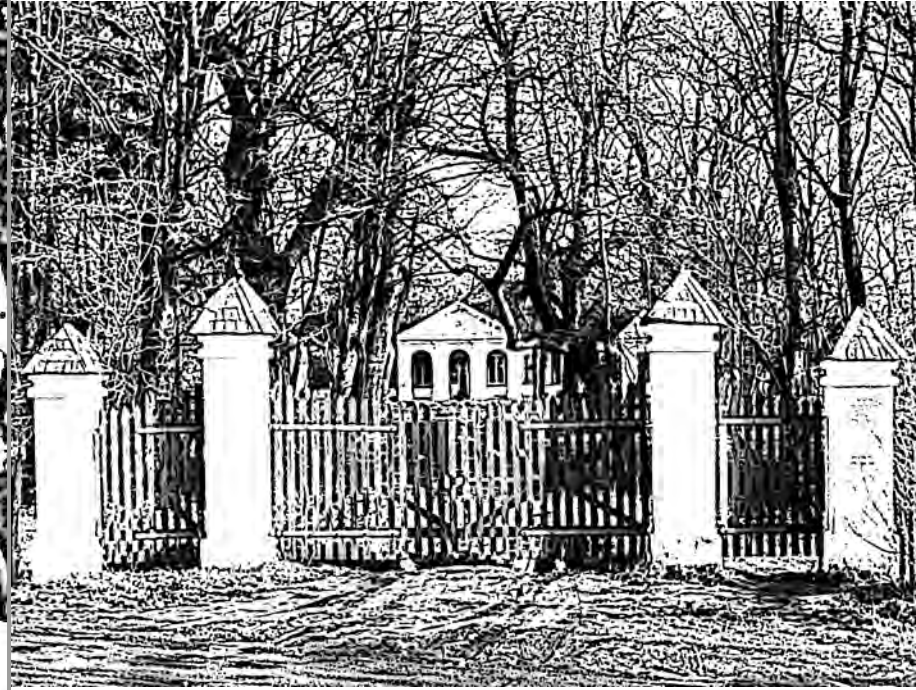


9 788385 894148

ATENA  
Warszawa, 2005



**Marek Kwiatkowski**



# **SUCHA**

MUZEUM

ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

REGIONU SIEDLECKIEGO

**ATENA**  
Warszawa, 2005



Sucha. Muzeum Architektury Drewnianej Regionu Siedleckiego  
Copyright © by Marek Kwiatkowski / Wydawnictwo ATENA  
Warszawa 2005

Wydawnictwo ATENA  
Lidia Nowicka

Zdjęcia:  
Jerzy Jakubik  
Zuzanna Olczyk,  
Zenon Żybertowicz  
oraz archiwum Autora

Projekt graficzny i skład:  
Studio „str.”  
Stefan Szczyпка  
Warszawa  
0 501 198 420  
stefss@acn.waw.pl

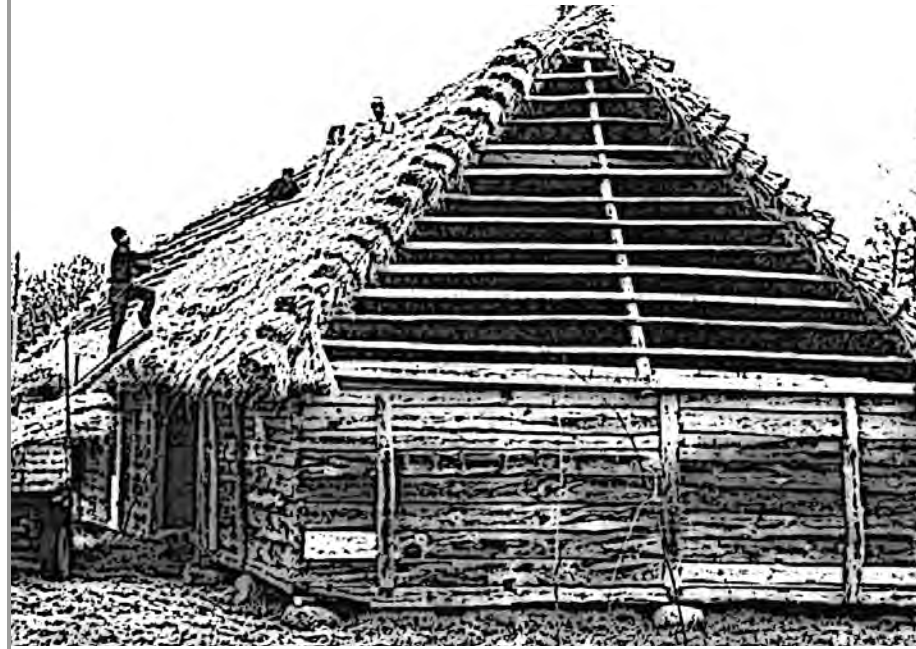
ISBN 83-85894-14-4

Druk i oprawa:  
GRAFMAR Sp. z o. o.  
Kolbuszowa Dolna

*DZIĘKUJEMY STAROŚCIE WĘGROWSKIEMU,*

*PANU BOGDANOWI DOLIŃSKIEMU*

*ZA POMOC W WYDANIU PRZEWODNIKA*



## WSTĘP

W powiecie węgrowskim, między Grębkowem a Kopciami, nad brzegiem rzeczki Kostrzyń, będącej dopływem Liwca, w bezpośrednim sąsiedztwie rozległego kompleksu stawów, w pobliżu lasu z unikatową modrzewiową aleją, rozłożyła się wieś Sucha, a w niej – starodawny dwór, siedziba byłych dziedziców Cieszkowskich. Wokół dworu na przestrzeni około dziesięciu hektarów rozciąga się zespół ponad dwudziestu zabytkowych drewnianych budowli. W większości pochodzą z okolic Siedlec. Wykupowane lub uzyskiwane drogą darowizny, a następnie rozbierane, przewożone były do Suchej i tu powtórnie składane, co w przypadku każdej z nich okazało się ratunkiem przed jakże już bliską zagładą. W ten sposób powstał skansen nazwany Muzeum Architektury Drewnianej Regionu Siedleckiego. Twórcą tegoż muzeum jest niżej podpisany, stąd w toku oprowadzania po zespole pozwolę sobie Drogi Gościu wtrącać osobiste akcenty, bo one również są chyba częścią historii powstawania muzeum, historii będącej – przynajmniej dla mnie – przygodą życia.

Jadąc główną drogą od strony szosy warszawskiej po obu stronach widzimy czterostupowe bramy wjazdowe. Nie są one zabytkiem, gdyż zostały zaprojektowane przeze mnie. Poprzez ażur sztachet bramy, przez aleję wysadzaną starymi lipami, wzrok prowadzi ku portykowi dworu. Kiedy nabyłem dwór, tej alei nie było, gdyż wjazd usytuowany był wówczas z boku. Analizując układ drzew doszedłem do wniosku, że to właśnie tędy wjeżdżało się pierwotnie do dworu. Poza tym rzeczą wiadomą było, że w rezydencjach barokowych zwykle bramę wjazdową sytuowano na osi głównej. Wjazd z boku musiał być zatem rozwiązaniem wtórnym, dziewiętnastowiecznym.

Gdy przekroczymy bramę, poza linią starego szpaleru grabowego, po stronie lewej widoczny jest głaz z tablicą brązową upamiętniającą urodzonego w Suchej Augusta Cieszkowskiego (1814-1894). Głaz pochodzi z budynku rozebranej w latach powojennych zabytkowej stajni, a tablicę wykonał kolega Edward Śluzek, którego bezinteresownej pomocy wiele zawdzięczam, jeśli chodzi o zaopatrzenie stolarki okiennej i drzwiowej dworu w brązowe okucia. On to również sprawił mi prezent w postaci kilku żyrandoli, wykonanych w Jego pracowni brązowniczej.

A zatem dochodzimy do głównego obiektu założenia – modrzewiowego dworu. Przed nim uformowałem okrągły klomb akcentowany pośrodku fragmentami kamiennymi z dekoracją rzeźbiarską, ofiarowanymi mi z kolei przez znajomych rzeźbiarzy z Warszawy. Te elementy to relikty niewiadomego pochodzenia z XVIII wieku.

Tworząc przedpole dworu, czyli usuwając wyrosłe tu dziko drzewa, należało odkopać stary, autentyczny bruk, który był przysypany trzydziestocentymetrową warstwą ziemi.

Początki restauracji i tworzenia skansenu były trudne, bo koniec lat osiemdziesiątych XX wieku – to czas braku materiałów budowlanych na rynku. Wapno kupiono aż po drugiej stronie Wisły, a drewno? „Zdobyto” je nabywając rosnące w lesie pod Siedlcami sosny w liczbie ponad stu. Trzeba je było ciąć w odległym tartaku (o początkach budowy szerzej w książce: Marek Kwiatkowski, *Zwierzenia*, Warszawa 2001, s. 122-127). Do stolarki okiennej i drzwiowej potrzebne jednak było drewno o kilkuletnim wysuszeniu. Chcąc je uzyskać trzeba było jeździć po gospodarstwach wiejskich aż na południe Polski. Aby dotrzeć tam wiozłem ze sobą luźne baki z benzyną, bo jej na rynku też brakowało. Dwór postawiony jest na podmurowaniu z cegły, którą

niestety powleczono zaprawą cementową. Pokryłem ją kamieniami, które sam zbierałem z pól, co wywoływało zdziwienie co niektórych mieszkańców wsi. Jeden z nich był człowiekiem wątpięcym w „warszawiaka”, że mu się uda odbudowa dworu. Jakąż radość odczułem, gdy go przypadkowo podsłuchałem, jak się potem wyrażał z uznaniem na mój temat.

By pokryć dach wiórem (to znaczy cienko struganymi deseczkami), jaki istniał pierwotnie, sprowadzono maszynę z Radziejowic i na miejscu z pni osiki przygotowywano materiał. Dzisiejszym restauratorom zabytków jest o wiele łatwiej.

W pierwszej fazie działalności nabyłem dwór z otaczającym go trzyhektarowym ogrodem. W następnych latach dokupywałem po kawałku grunty i ostatecznie posiadłość obejmuje obszar blisko dziesięciu hektarów. Zasadzone w kilku miejscach młode drzewka dzisiaj wyrosły tworząc akcenty plastyczne. Całość została ogrodzona zwykłym, wiejskim płotem ze sztachet, bo tak było niegdyś, co dokumentują stare fotografie.

Do jedenastu budynków skansenu doprowadzono elektryczność, urządzono szamba – w liczbie siedmiu i wykopano cztery studnie.

By to wszystko zrealizować zmuszony byłem intensywnie pisać i malować (obrazy udawało się sprzedawać). Angażowałem się również w rozmaite prace zlecane. Podjąłem nadto stałe zajęcia w kilku instytucjach: w Kancelarii Prezydenta RP, w Muzeum Porczyńskich, w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu i w Teatrze Wielkim (jako kierownik tamtejszego muzeum). Sam się sobie dziwię, jak mogłem temu wszystkiemu podołać, mając na głowie kierowanie łązienkami Królewskimi. W pierwszych trzech latach uzyskałem pomoc w postaci dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Sztuki (25 %). Wspomogło mnie również wówczas Towarzystwo Kultury Podlaskiej w Siedlcach, kierowane przez Ryszarda Głowacza. Były to jednak, nie ujmując nic tym serdecznym działaniom, pomoce czasówkowe. Gdy teraz patrzę na suchcki dorobek trudno mi uwierzyć, że byłem zdolny do takiej samodyscypliny, polegającej na wyrzeczeniu się (dotyczy to również mego partnera serdecznego – żony Marii Irenej) mnóstwa przyjemności. Zacząłem z półtora tysiącem dolarów (oszczędzonych z podróży zagranicznych), nie miałem nawet samochodu. Dzisiaj muzeum funkcjonuje, służy społeczeństwu, jest źródłem osobistej satysfakcji.



## 1. DWÓR

Dwór, kiedy tu przybyłem, a było to w 1987 roku, przedstawiał obraz kompletnej ruiny. Ściana frontowa była zbutwiała, portyk popękany i chylący się do upadku, dach wyłożony eternitem w wielu miejscach zniszczony. Wnętrza sprawiały jeszcze gorszy widok – w niektórych, przez dziury w sufitach, widać było niebo, wszędzie walały się sterty śmieci, ze ścian wyrastały grzyby.

„Fachowcy” twierdzili, że jest już za późno na restaurację dworu, gdyż pożera go „grzyb domowy”. Miejscowi wieśniacy orzekli jednak, że „ci z Warszawy się nie znają”. Próchno było tam, gdzie ciekła woda, a obok, co udowodniali uderzeniem siekiera, ściany były zdrowe. Uwierzyłem chłopom. Brak wiary w odbudowę wykazały również komisje architektoniczne kilku banków, do których się zwracałem z prośbą o kredyt. Całe szczęście, że były odmowy. Dzisiaj byłbym ich niewolnikiem. Pożyczki zaciągałem wyłącznie u znajomych i niejednokrotnie regulowałem je moimi obrazami. Szli mi na rękę.

Taki był początek. Obecnie obiekt jest całkowicie odrestaurowany. Otrzymał w sieni i salonie nowe sufity. W kilku pomieszcze-

niach nowe podłogi (na podłogi dwóch pomieszczeń ofiarował mi deski kolega Ryszard Twardowski), ale wszędzie tam, gdzie to tylko było możliwe, zachowano podłogi oryginalne. Poza dwoma otworami okiennymi i pięcioma dwuskrzydłowymi drzwiami wszędzie wprowadzono nową stolarkę. Postawiono tu też pięć kominków i cztery piece. Projekty ich, może na szczęście, były dość swobodnie przez miejscowych wykonawców interpretowane, co nadaje piecom i kominkom wdzięk barokowej ludowości. Podczas remontu w dwóch bocznych gabinetach od ogrodu odkryto pod dziewiętnastowiecznymi sufitami, oryginalne, drewniane stropy z malowanymi ornamentami. Podobne dekoracje, umieszczone w płycinach nad oknami i drzwiami, zostały odsłonięte spod warstw tapet w salonie i gabinecie południowym. W znacznym procencie szczęśliwie ocalała pierwotna konstrukcja dachu z zachowanym układem skrzyżowanych ukośnie belek (to tzw. krzyż św. Andrzeja), co w istniejących dworach jest rzeczą wyjątkową. Więźba w środkowej części groziła jednak zawaleniem. Uratowano ją przez wprowadzenie poprzecznie osadzonej olbrzymiej belki, która spina konstrukcję z niższymi ścianami działowymi. Głównym majstrem ciesielskim był Jan Trojanowski ze wsi Pobratymy, murarzem – Andrzej Krzewniak z Gałek. Ten ostatni, pamiętam jak załamał się modelując oprawę arkad portyku. Stałem nad nim, instruując i pokrzepiając na duchu. Osobami tu zaangażowanymi byli również: stolarz Tadeusz Czarnecki ze wsi Trzcianka oraz Wojciech Ksieniewicz z Warszawy – wszechstronnie manualnie uzdolniony. Pomagał mi też w pracach remontowych i porządkowych Witold Berkan oraz liczni znajomi przyjeżdżający w odwiedziny.

Budowla została wzniesiona w 1743 roku, zapewne na miejscu budynku wcześniejszego (może spalonego) z inicjatywy Ignacego Cieszkowskiego kasztelana liwskiego. Barokowy parterowy dwór, z bocznymi alkierzami od frontu, przykryty jest czapą wysokiego dachu, wyłożonego struganym wiórem (tak było pierwotnie). W 1843 roku architekturę dworu wzbogacono klasycystycznym, murowanym, trzyarkadowym portykiem, z trójkątnym tympanonem, w którym zachował się oryginalny łaciński napis: SUB VETERI TECTU SED PARENTALI, co w polskim tłumaczeniu znaczy „Pod dachem starym, lecz rodzicielskim”. Herb Cieszkowskich „Dołęga” został dodany przeze mnie.

W latach czterdziestych XIX wieku obiekt obłożony został klasycystycznym szalunkiem. Na początku XX wieku elewacja południowa otrzymała szerokie okno, a od strony ogrodu umieszczono



werandę. Nad nią, w trójkątnym szczycie ryzalitu widoczne jest okrągłe okienko wypełnione neogotycką, z XIX wieku, metalową rozetą. Gdy tu przybyłem nie było jej, ale podczas odbudowy dworu zgłosił się do mnie mieszkaniec sąsiedniej wsi (nazwiska niestety nie pamiętam) i zapytał czy nie zechciałbym wziąć od niego tej rozety, bo kiedyś uratował ją przed wywiezieniem na złom. Składam Mu tą drogą podziękowanie.

Zachowany, właściwie pierwotny, dwutraktowy układ wewnątrz, z sienią od frontu i salonem od ogrodu na osi, uzupełniono w 1943 roku bocznymi, wychodzącymi z sieni, środkowymi wąskimi korytarzami.

W 1787 roku gościł we dworze król Stanisław August Poniatowski, zatrzymując się w drodze do lub z Siedlec, jako że tam rezydowała księżna Aleksandra z Czartoryskich Ogińska. Trakt do Siedlec biegł wówczas przez Suchą.

Jak w dworach w Żelazowej Woli i w Głuchych urodzili się Fryderyk Chopin i Cyprian Kamil Norwid, tak dwór w Suchej jest miejscem przyjścia na świat 12 września 1814 roku Augusta Cieszkowskiego,

później znanego filozofa, ekonomisty i polityka. Wykształcony w Berlinie i Heidelbergu, należał do szkoły tak zwanych postheglistów, rozwijając i zarazem poddając rewizji system filozoficzny niemieckiego uczonego Georga Wilhelma Hegla. Cieszkowski jest jednym z czołowych przedstawicieli romantycznego nurtu polskiej filozofii narodowej – mesjanistycznej. Do głównych jego prac należy rozprawa *Ojciec Nasz*, w której modlitwa ta została potraktowana jako prorocтво. Interesowała Cieszkowskiego także ekonomia. Pobyt w Anglii zwrócił jego uwagę na problemy organizacji finansów, czego skutkiem była praca *O kredycie i obiegu*, mająca kilka wydań w Paryżu. W 1838 roku spotkał się w Rzymie z Zygmuntem Krasińskim, wywierając swymi poglądami silny wpływ na ówczesną twórczość poety. Po 1848 roku Cieszkowski osiadł w majątku Wierzenica pod Poznaniem.



Rozwinął wówczas aktywną działalność polityczną i społeczną. Warto jeszcze wspomnieć, że już w latach czterdziestych XIX wieku Cieszkowski z wizjonerską intuicją przewidywał rozwój komunikacji, który doprowadzić miał do zjednoczenia Europy – „Europy bez granic”.

Z dworem w Suchej związanych jest jeszcze kilka znaczących postaci. W 1803 roku mieszkał tu malarz Jan Niezabitowski. Podczas Powstania Listopadowego stacjonował we dworze pułk dowodzony przez generała Aleksandra Stryjeńskiego. W XX-tym wieku dwór był odwiedzany przez rzeźbiarza Augusta Zamoyskiego i historyka filozofii Władysława Tatarkiewicza. Podczas drugiej wojny światowej pomieszkiwała tu będąc dzieckiem Barbara Wachowicz, znana dzisiaj pisarka. Przebywał tu też wówczas jego właściciel Felicjan Dembiński, późniejszy wybitny naukowiec – rolnik. W 1932 roku zmarł ostatni z Cieszkowskich – Adolf. Będąc bezdzietnym, usynowił kilkoro kuzynów, między których podzielił swój majątek. Dobra z Suchą przypadły w udziale Felicjanowi Dembińskiemu, który odtąd przybrał drugie nazwisko Cieszkowski. Felicjan, przebywając tu z rodziną, stworzył gospodarstwo rybne budując nowoczesny system stawów, zasilanych wodą rzeki Kostrzyni. W 1945 roku majątek przeszedł na własność Państwowego Gospodarstwa Rybnego, a we dworze zamieszkało około dziesięciu rodzin pracowniczych. Zabudowania gospodarcze (będące zabytkami!) rozebrano, a więc m.in. oficynę, kuźnię, neogotycki lamus, klasycystyczną oborę i neoromańską stajnię, wzniesioną z kamienia.

Tak to posiadłość utraciła swe cenne otoczenie. W 1980 roku mieszkańcy dworu wynieśli się do innych budynków. Opuszczony dwór stał się miejscem przebywania czcicieli Bachusa. W 1988 roku właścicielem dworu wraz z ogrodem o starym drzewostanie, po zdaniu egzaminu na rolnika w Sokołowie Podlaskim (egzaminatorka chyba się nade mną ulitowała!), zostałem ja, wraz z żoną Marią Ireną i od tego momentu zaczęła się odbudowa zabytku oraz tworzenie muzeum. W 1993 roku, w dwieście pięćdziesiątą rocznicę wzniesienia dworu, muzeum udostępniono szerokiej publiczności.

Faktowi temu towarzyszyła uroczystość, uświetniona wizytą Danuty Wałęsowej, małżonki Prezydenta RP oraz Halszki Dembińskiej, wdowy po zmarłym w 1980 roku Feliksie Dembińskim-Cieszkowskim. Na spotkanie przybyło wielu mieszkańców okolicznych wsi. Sąsiedzi z Suchej ufundowali prezent dla muzeum w postaci porcelanowego, chińskiego wazonu.

Wraz z prowadzeniem prac remontowych nastąpiły wędrowki po antykwariatach, sklepach komisowych, punktach sprzedaży staroci i mieszkaniach znajomych. Dobór zasadniczego wyposażenia był z góry zaplanowany. Resztę dopełniły przypadkowe okazje i dary, często od zupełnie nieznanymi mi osób. Niektórzy składali prezenty anonimowo. Wszystkim dziękuję.

Czy to przypisać przeznaczeniu, że kiedy po raz pierwszy stanąłem przed dworem odczułem, iż to mnie przypadnie obowiązek jego ratowania? Nie wiedziałem wówczas, że z dworem związani byli król Stanisław August i Władysław Tatarkiewicz. W Królewskich Łazienkach od ponad czterdziestu lat mieszkam, a z profesorem Tatarkiewiczem żyłem w wieloletniej przyjaźni ugruntowanej wspólnymi zainteresowaniami naukowymi. Podczas wojny, jako dziecko, mieszkałem przy ul. Cieszkowskiego na Żoliborzu. Pamiętam, że pytałem ojca, kto to był Cieszkowski. Odpowiedział: „filozof”. A kto to taki, zapytałem. „To taki pan, co myśli”. Świadomość, że mieszkałem przy ulicy myśliciela towarzyszyła mi przez lata. Wszystko to zbiegło się w Suchej i we mnie – chyba podświadomie.

Udajemy się do wnętrza.

W Sieni, o zaokrąglonych narożach, widnieje łaciński napis HAEC DOMUS ODIT NON PROBOS, co w tłumaczeniu znaczy: „Ten dom nienawidzi nieżyczliwych”. Umieściłem go chcąc witać gości nastawionych pozytywnie do wszystkiego tego, co z żoną czynimy w Suchej. Nad



POKÓJ JADALNY

drzwiami wiszą portrety osób związanych historycznie z dworem: Krzysztofa Cieszkowskiego, Augusta Cieszkowskiego, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Felicjana Dębińskiego-Cieszkowskiego. Namalował je Piotr Franciszek Marczewski, mój teść. Przy drzwiach ustawione są dwa osiemnastowieczne kufry, z których jeden, wybity skórą, nosi datę „1769”. Ściany zdobią tzw. reflektory, czyli blachy ze świecami, z których dwa ofiarował do dworu Wojciech Potocki.

W sąsiednim pokoju, z meblami eklektycznymi, znajduje się mała ekspozycja fotograficzna ilustrująca stan zniszczenia dworu przed konserwacją.

Korytarzem, ozdobionym licznymi grafikami, dochodzimy do dawnej podręcznej Kuchni, w której ocalał oryginalny piec chlebowy. Nad drzwiami wisi krucyfik wykonany z jednego kawałka drewna – praca rzeźbiarska ofiarodawcy Włodzimierza Czupinki. Drewniane schody prowadzą do dwóch gościnnych pokoików na poddaszu. Obok schodów – drzwi do współczesnej kuchni ozdobionej okapem. Na ścianie wiszą ozdobne talerze, przedwojenne produkty fabryki we Włocławku.

Trakt ogrodowy, połączony amfiladowo, otwiera niewielki Gabinet o stropie z dekoracją malarską. Na neorenesansowej szafce, pochodzącej z tego dworu (odkupionej od sąsiadów) stoi popiersie Augusta Cieszkowskiego, dłuta Antoniego Madeyskiego, zidentyfikowane przeze mnie w antykwariacie i tamże zakupione.



SALON



STROP MALOWANY W POKOJU CIESZKOWSKIEGO

Wisi tu również obraz zatytułowany „Chrystus Syberyjski”, namalowany przez żołnierza Powstania Listopadowego zesłanego na Syberię. Obraz powrócił do Polski i był pieczołowicie przechowywany w różnych dworach, by trafić podczas okupacji niemieckiej do dworu w Suchej. Należał on do rodziny Barbary Wachowicz, która spowodowała jego powrót, jako daru do muzeum w Suchej. Na komodzie są rozłożone pamiątki, związane z osobą Augusta Cieszkowskiego. We wnętrzu stoją dwa neorenesansowe krzesła, wyściełane czerwonym pluszem, pochodzące z rzymskiej pracowni A. Madeyskiego, ofiarowane do dworu przez antykwariat „Galeria na Freta”.

Przechodzimy do Pokoju Jadalnego, którego ściany obwieszane są moimi pejzażami z wcześniejszego okresu parania się malarstwem. Stoją tu m.in.: szafa i kredens, wykonane w końcu XIX wieku i niegdyś

należące do dworu, a odkupione od mieszkańców wsi oraz fotele chińskie i hinduski z XIX wieku, ofiarowane przez Janusza Tycińskiego. Na piecu – popiersie Rzymianina, będące dziewiętnastowieczną kopią antycznego oryginału, przekazane do dworu przez mojego przyjaciela Mariana Osieckiego, malarza niedawno zmarłego.

Środek budynku zajmuje Salon o ścianach, jak było pierwotnie, nieotynkowanych. Malowidła w supraportach zostały częściowo uzupełnione przeze mnie. Portrety, kupowane przeważnie w antykwariatach, pochodzące z czasu od połowy XVIII wieku do XX-go, są w większości niezidentyfikowane, ale są i określone. A więc mamy tu wizerunki: Kazimierza Bohdana Ilińskiego, biskupa Hieronima Stroynnowskiego (dar Anny Starak), Teodora Potockiego, Aleksandra Stadnickiego, Dunin-Borkowskiego i Franciszka Gulińskiego.

Szafa gdańska z początku XIX wieku pochodzi, jak wiele innych obiektów, z własnego, warszawskiego mieszkania. Fortepian, marki Becker, z 1898 roku, ofiarował do dworu mój kolega Bogdan Grzymała Siedlecki. Na fortepianie stoi popiersie Chopina, wykonane przez dziewiętnastowiecznego rzeźbiarza, darowane przez kolegę Mariana Bohdana Kezika. Obok kominka ustawiona jest drewniana rzeźba, przedstawiająca postać kobiecą z rogami obfitości, wykonana w drugiej połowie XIX wieku (dar Jadwigi Gawlik).

Następne pomieszczenie – to Biblioteka, w której znajdują się meble w większości w stylu biedermeier, pochodzące z kolekcji własnej. Wśród nich: biblioteczka ze starymi książkami ze zbiorów



BIBLIOTEKA



rodziny. Na meblu stoi porcelanowa waza z monogramem Stanisława Augusta. Jest to kopia oryginału manufaktury w Korcu, wykonana przez uczniów liceum plastycznego w Kielcach (w podzięce za wygłoszony tam przeze mnie odczyt). We wnętrzu znajduje się komplet mebli z około 1825 roku, warsztatu warszawskiego oraz sekretera, będąca kopią XVIII-wiecznego mebla z Kolbuszowej, wykonana przez moją koleżkę Stanisława Więzika specjalnie do dworu w Suchej. Na ścianach wiszą moje obrazy z różnych okresów, na podłodze leży dywan z Kietrza, ofiarowany przez Barbarę Komorowską.

W Gabinetcie narożnym, z autentycznym malowanym stropem, wiszą również moje prace z wcześniejszego okresu twórczości, a na zwieńczeniu kominka stoi popiersie „Pani B.”, rzeźbione przez A. Madeyskiego. Dwa świeczniki z marmurowanymi elementami, zdobiące gzyms kominka, to dar antykwariatu „Connaisseur”.

Udajemy się do Gabinetu Pracy z secesyjnym oknem. Na ścianach obrazy różnych malarzy polskich nabyte drogą zakupów i darów (m.in. rysunek Wacława Pawliszaka – dar antykwariatu „Rempex”). Na biurku – fotografie rodzinne obecnego właściciela Suchej oraz książki B. Wachowicz z Jej dedykacjami. Z sufitu zwisa żyrandol eklektyczny z końca XIX wieku, ofiarowany przez Stanisława Szymańskiego.

Z tym pokojem sąsiaduje Sypialnia Żony, obwieszona obrazami P. F. Marczewskiego. Nad łóżkiem obraz „Chrystus dźwigający krzyż” (koniec XIX wieku) – dar Kamy Kopczińskiej.



GABINET PRACY

W usytuowanej obok mojej Sypialni, o ścianach pokrytych licznymi grafikami, stoi secesyjny sekretarzyk angielski. Nad łóżkiem wiszą: stylizowany, nowoczesny (ok. 1930 r.) ryngraf i karabela, którą wykonał i ofiarował kolega Jacek Kiliński. Obok stoi dziewiętnastowieczny sztucer, przekazany przez Wiesławę i Pawła Stachurskich. U sufitu – secesyjna lampa naftowa.

Korytarzem, ozdobionym grafikami i rysunkami m.in. P. F. Marczewskiego oraz A. Grzybowskiemu, dochodzimy do Sieni.

Przy niej znajduje się Kancelaria dworu – miejsce kasy i księgi honorowej.



## 2. ORGANISTÓWKA

Na osi podłużnej dworu od strony południowej znajdował się pagórek porośnięty drzewami, a w nim – dobrze zachowane sklepienie piwnice. Okazało się, że uprzednio stał tu domek murowany z gankiem, zwany „Murkami”. Po wojnie został on bezmyślnie rozbrany. Była to pierwotnie kuchnia obsługująca dwór (dawniej kuchnie umieszczano w oddzielnym murowanym zabudowaniu ze względu na niebezpieczeństwo pożaru).

Pragnąc go zrekonstruować zacząłem budować fundament, wykonany z głazów, ściąganych z okolicy. Prace niestety przerwano z braku środków. Później dotarła wiadomość, że w Mokobodach jest budynek

Organistówki, którą będą rozbierać. Budowla ta, oglądana w 1954 roku, zapadła mi głęboko w pamięć, wówczas nawet sporządziłem jej rysunek. Był to niewielki, zgrabny drewniany budynek, kryty czterospadowym dachem. Odkupiłem go, przeniósłem do Suchej i ustawiłem na przygotowanym uprzednio fundamencie. Pasował idealnie swą długością; resztę fundamentu dobudowano z cegły, pochodzącej z rozebranego komina. Budynek najpierw przeznaczyłem na mieszkanie dla siebie i dla mojej żony, bo dwór nie był jeszcze wykończony. Kiedy do Organistówki zaczęła również przyjeżdżać rodzina żony z telewizorem, aparatami radiowymi i z dziećmi, przenieśliśmy się do ukończonego dworu. Dach budynku pokryła najpierw blacha, a potem wiór. Obiekt powstał około połowy XIX wieku.



### 3. CHAŁUPA KS. BRZÓSKI

Dowiedziałem się, że w miejscowości Szaniawy Matysty pod Łukowem jest Chałupa z około 1860 roku, w której ukrywał się ks. Stanisław Brzóska, ostatni uczestnik Powstania Styczniowego. Odkupiłem obiekt od właściciela i przeniósłem do Suchej. W dolnych partiach bale były jednak spróchniałe. Trzeba było nabyć i pociąć cztery topole i dorobić elementy brakujące. Cechą charakterystyczną

budynku było umieszczenie okien blisko naroży oraz wysoka czapa czteropółtaciowego dachu. W środku posiadał wielki komin wykonany z gliny i kamienia. Niestety nie można go było przenieść, ale w przyszłości będzie zrekonstruowany.

Dlaczego Chałupa ks. Brzóska? Istniała legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie, że ukrywał się on w niej przez jakiś czas – to był jeden z etapów jego ucieczki.

Jest to tym samym zabytek historyczny. Pokryłem go strzechą. W izbie umieściłem rzeźby, które ofiarował mi ich autor Witold Lorentowicz z sąsiedniej miejscowości Polaki. Urokliwe rzeźby, a było ich ponad dwadzieścia, przedstawiały prace ludu podlaskiego m.in. żniwiarzy, pasących gąski, wyrabiających masło w maselnicy etc. Dzieci, ale również i dorośli, którzy odwiedzali skansen zachwycali się takiego rodzaju sztuką. W Chałupie tej ponadto zgromadzono przedmioty i narzędzia m.in. unikalny wiejski magiel, posiadający skrzynię, do której wrzucało się kamienie. Poza tym znalazły tu swoje miejsce: stary, XIX-wieczny warsztat stolarski, pług i drewniana brona. W innym pomieszczeniu urządziłem izbę ks. Brzóska, z różnymi dotyczącymi go pamiątkami.

Piszę o tym w czasie przeszłym, bo wszystko to dnia 19 listopada 2003 roku spłonęło w ogniu, podłożonym przez mojego pracownika, z którym nigdy nie byłem w konflikcie – alkohol odebrał mu poczynałość. O powyższym fakcie nie powiadomiłem p. Lorentowicza, który jest w leciwym wieku, gdyż mógł to ciężko przeżyć. Zostały tylko bierwiona spalonych ścian. Ojciec podpalacza ofiarował się pomocą bezpłatnie w odbudowie. Zrobiliśmy konstrukcję w środku, w naroża pomieszczeń wprowadziliśmy słupy z nowego drewna, powiązaliśmy ze sobą ściany i dopiero na tych słupach umieszczono okap i konstrukcję więźby, podtrzymującej strzechę. W ściany wstawiono łaty i wypełniono szpary gliną.

Namawiali mnie znajomi na przeniesienie w to miejsce innej chałupki, bo byłoby to tańsze. Powiedziałem nie. Nieraz niszczone nam zabytki, palono i wysadzano w powietrze, a my je od nowa wskrzeszaliśmy. W tym przypadku chodziło mi o to, by ocalić treść – przecież obiekt ów był związany z bohaterem narodowym, dlatego Chałupę odbudowałem.

Teraz chałupka na zewnątrz wygląda jak pierwotnie. We wnętrzu gromadzę przedmioty ilustrujące dawne życie ludu wiejskiego, a w komorze, gdzie ks. Brzóska się chował, zrobię izbę jego pamięci.





#### 4. CHAŁUPA Z JAGODNEGO

Obok znajduje się podobny obiekt, który stanął w tym miejscu jako pierwszy. Pochodzi z 1880 roku ze wsi Jagodne pod Garwolinem. Znów dowiedziałem się, że ten zabytek budownictwa wiejskiego ma być rozebrany. Pojechałem tam. Wszedłem do środka i spostrzegłem belkę zwaną „tragarz”, biegnącą przez całą szerokość komnaty. Na niej wyryty był napis: „Boże pobłogosław mieszkających w...” pośrodku znajdowało się kółko, niczym znak starostwianiński i drugi napis: „8 lipca 1880 rok Fonator Stanisław Makulec”. I właśnie prawniczka Makulca odsprzedała mi tę Chałupę na dzień przed zamierzoną rozbórką. Spróchniałe belki wymieniono na nowe, wstawiono łąty, odremontowano stolarkę okienną. Chałupa reprezentuje typ jakby z południa kraju, ma zakosy w dachu nad ścianami szczytowymi. Może to spowodowane było faktem, że Garwolin z okolicą należał podówczas administracyjnie do Małopolski.

W jednym z pomieszczeń urządziłem typową izbę mieszkalną, znalazły się tam dwa wiejskie łóżka, jedno rozsuwane, gdzie sieniaka się nie wstawiało tylko układano słomę, stały tu również: szafa i kredens. Zrekonstruowano kuchnię, bo pierwotnie była to kuchnia murowana i nie można jej było przenieść, więc wybudowano

nową, idealnie taką samą. Ściany udekorowano obrazami świętych i oleodrukami typowymi dla XIX wieku. Miałem nawet różne części odzieży chłopskiej m.in. koszulę lnianą męską, torebkę damską, jak również zgromadziłem przedmioty użytku codziennego.

W komorze umieściłem narzędzia pracy m.in. żarna, warsztat tkacki, cepy. Niestety i ta Chałupa została podpalona, przez tę samą osobę, w kilka godzin później. Większość przedmiotów strawił ogień. Napis na belce uległ zupełnemu zniszczeniu. Można się było załamać.

W chwili obecnej Chałupa jest już odbudowana i gromadzę nowe pamiątki. Pewne przedmioty udało się uratować, bowiem w czasie akcji gaszenia pożaru wodę lano na ściany. Widać na nich ślady spalenizny.

Któregoś dnia przyjechała do Suchoj Telewizja i nakręciła reportaż o skansenie, pokazała m.in. te dwa budynki przed pożarem. Potem przyjechała ponownie i sfilmowała je po spaleniu, a niedawno przygotowano materiał filmowy, przedstawiający efekt odbudowy. Wiernym autorem tych relacji był Jarosław Sulgostowski.



#### 5. WIKARÓWKA

Nieoceniony konserwator siedlecki Stanisław Fiedorczyk powiadomił mnie, że prawdopodobnie będzie rozebrana Wikarówka znajdująca się w pobliżu kościoła w Garwolinie, usytuowana bezpośrednio przy ulicy. Ze względów komunikacyjnych zamierzano budynek rozebrać. Pojechałem do proboszcza, który zgodził się przekazać Wika-

rowkę do Suchej. Do prac przy rozbiórce zaangażowali się członkowie rodziny mojej żony i przyjaciele. Budynek usytuowałem w centralnym miejscu przydworskiego skansenu, na skraju pod lasem. Obiekt zawiera cztery pomieszczenia, na przestrzał znajduje się sieni.

Budowla jest efektowna, o pięknych proporcjach, mogłaby być wzorcem dla architektury współczesnej. Obecnie pełni, w okresie letnim, funkcję mieszkalną. Budynek pochodzi z połowy XIX wieku.

## 6. MANEŻ



Odwiedził mnie w Suchej kolega Jan Kramarczuk, który wyzalił się, że zaczął tworzyć skansen pod Skierniewicami, że już ustawił tam Maneż, czyli budynek, w którym znajdował się kierat, a teraz po zobaczeniu tego, co ja zrobiłem, doszedł do wniosku, że mnie nie dogoni.

Maneż przeniesiony był aż spod Ostrołęki. Powiedziałem mu, że skansen musi dotyczyć danego regionu, nie można przenosić obiektów na drugą stronę Wisły. Poprosiłem go by przekazał mi ten budynek do skansenu w Suchej. Zgodził się, ale sprawę odłożył na później z powodu wyjazdu za granicę.

Pojechałem więc do Jego posiadłości i zobaczyłem wspaniałą budowlę ośmioboczną, z czapą wysokiego, piramidalnego dachu. Ogarnęła mnie niecierpliwość. — Maneż rozebrałem i przewiozłem do Suchej (pomagała mi grupa znajomych). Ponieważ konstrukcja

budowli złożona była z bardzo wydłużonych belek, przewiezienie ich w ówczesnym czasie okazało się trudne, ze względu na brak odpowiednich platform samochodowych. W końcu się udało.

Kiedy kolega wrócił z podróży odwiedził mnie w Suchej, zobaczył Maneż i stwierdził, że jest on zupełnie taki sam jak u niego. Uświadomiłem go, że to jest ten sam. Zapłata za ten dar miał być obraz namalowany przeze mnie, ale na razie ów obraz wisi jeszcze w dworze – tak mi z nim trudno się rozstać. Uczynię to później.

## 7. STODOŁA



Stodoła, przeniesiona ze wsi Polków, zbudowana była w końcu XIX wieku. Jest to wydłużona, wielka budowla z trzema sąsiekami i z dwoma wjazdami, wykonana z bali. Przechowujemy tam teraz drewno i różne przedmioty gospodarcze.

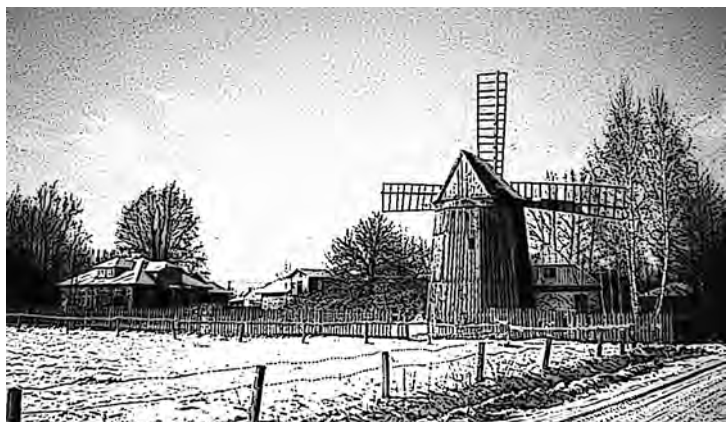
## 8. OWCZARNIA

Obok stoi Owczarnia z początku XX wieku, kupiona od proboszcza w Zbuczynie. Jest to dość prosty, ale ciekawy budynek mający w bocznych ścianach otwory wejściowe dla owiec.

## 9. SPICHLERZYK

Od Stanisława Grochowskiego otrzymałem w prezencie Spichlerzyk z okolic Siedlec, który ustawiłem w pobliżu wymienionych budynków. Dach budynku, z wysuniętym głęboko do przodu okapem, pokrył gont.



**10. WIATRAK**

Tworząc skansen rozumiałem, że rzeczą niezbędną było ozdobić go wiatrakami, który ongiś przecież stanowił nieodłączny akcent polskiego krajobrazu. Dowiedziałem się, że w okolicach Sokołowa Podlaskiego jest taki zabytek. Niestety spóźniłem się. Dwa tygodnie wcześniej został rozebrany na opał. Wracając wstąpiłem na jedną z plebanii, gdzie dowiedziałem się, że w niedalekim sąsiedztwie od rozebranego, w Ostrówku, istnieje jego idealna kopia, wykonana a latach trzydziestych XX wieku. Udałem się tam niezwłocznie, spotykając na miejscu jego właściciela p. Chybowski, człowieka leciwego, który brał udział w budowie wiatraka. Zaproponowałem cenę dwudziestu pięciu milionów starych złotych. „A dwadzieścia sześć nie będzie”. Tak! Targ został „ubity”.

Podczas okupacji mielono w Wiatraku zboże, ukradkiem, nocą, bo Niemcy zabraniali. Jest to Wiatrak typu holenderskiego – w części dolnej ustabilizowany, a na rolkach obraca się jego wieżyczka wraz ze skrzydłami i z mechanizmem, wykonanym ręcznie z drewna grabowego. Zakotwiczyłem skrzydła, aby się nie obracały, ale w każdej chwili mechanizm można odbezpieczyć i mieć zboże.

Proces złożenia budynku w skansenie był skomplikowany. Wiatrak wzniesiono bez użycia dźwigów; problemem było umieszczenie wieżyczki, ważącej kilka ton. A jednak wprowadzono ją na odpowiednią wysokość, pod kierunkiem majstra Franciszka Grała. Do dorobienia skrzydeł trzeba było dobrać wysokie, prawie piętnastometrowe sosny

(na ich znalezienie w lesie czekałem trzy miesiące). Nad wykonywaniem skrzydeł czuwał p. Chybowski.

Wiatrak, zabytek przemysłu wiejskiego, wzbogaca plastycznie cały skansen – jest odwiedzany przez dzieci, jak i dorosłych, wszystkich tych, którzy takiego obiektu nie widzieli albo w nim nie byli. Pomyśleć, że jeszcze w latach po ostatniej wojnie w okolicach Węgrowa wiele było takich zabytków, ale gdy wyszło zarządzenie, że za wiatraki będzie większe odszkodowanie w razie ich zniszczenia – wkrótce wszystkie spłonęły ... od „piorunów”.

**11. PLEBANIA**

Naprzeciwko głównego dworu znajdował się teren nieporośnięty, pusty, z fundamentami budowli. Okazało się, że ongiś był to wielki budynek wozowni i stajni. Stare zdjęcia udowodniły, że odznaczał się piękną architekturą, wzniesioną – sędzę – według projektu Józefa Piusa Dziekońskiego, który był autorem sąsiedniego kościoła w Grębówku. Stajnia była usytuowana na wprost dworu, czyli istniała osłaniająca obydwa obiekty. Niestety budynek rozebrano w latach pięćdziesiątych XX wieku. Wzniesiony z potężnych głazów, stanowił ciekawy przykład architektury z przełomu XIX/XX wieku. Zniszczenie go było wandalizmem.

Obawiałem się, że teren ten, należący wówczas do gminy, zostanie podzielony na działki i powstanie tam szpetna architektura, tak zapeł-

niająca nasze wsie. Aby ratować przedpole dworu i by nie dopuścić do zmiany układu przestrzennego, wykupiłem tę ziemię z zamiarem urządzenia skansenu. Gmina w Grębkowie wykazała życzliwość dając pierwszeństwo w nabyciu.

Zaczął się od budowy Plebanii, kupionej od księdza w Grębkowie. Zwoziłem ją w kawałkach do Suchej, a nie mając jeszcze doświadczenia, przeżyłem chwile strachu, czy uda się ją ponownie złożyć. Udało się. Pracę prowadził Mieczysław Drabarek z Trzcianki. Budynek wzniesiony był w Grębkowie na przełomie XIX i XX wieku, ale z materiału, pochodzącego z dawnego XVII-wiecznego kościoła, uprzednio tu stojącego. Kościół ten został rozebrany i na jego miejscu wyrósł nowy dwuwieżowy, istniejący do dzisiaj. Starą Plebanię przeznaczono do rozbiórki, była już niepotrzebna, gdyż obok niej powstał w latach siedemdziesiątych XX wieku dwupiętrowy, murowany budynek nowej plebanii. Odkupiłem stary obiekt, który wcześniej uległ rozbudowie, dlatego stawiając go na nowo lekko skróciłem.

W Suchej Plebania podkreśliła dawną, barokową oś założenia dworskiego. Aby jeszcze ją spotęgować wybudowałem dwie czterosłupowe bramy, usytuowane na wprost siebie po obu stronach drogi.

We wnętrzu są urządzone stancje z łazienkami, przeznaczone dla gości. W przyszłości noszę się z zamiarem przeznaczenia obiektu na hotelik. We wnętrzach został zachowany pierwotny układ wraz z salą, będącą niegdyś poczekalnią dla pacjentów i pokojem z tabliczką na drzwiach: „ks. Proboszcz”. Mieszkał tu słynny ksiądz Jan Kukawski, który leczył ludzi.

Tuż przy Plebanii znajduje się Studnia z żurawiem. Odkopałem ją, zrobiłem obudowę z bali, dałem pokrywę z wióru podlaskiego. Nowy żuraw (z drewna ofiarowanego mi przez nadleśniczego Romana Sławińskiego) stanął na miejscu pierwotnego.

## 12. WILLA

Na tyłach plebanii stoi drewniany obiekt o charakterze willi. Jest to część budynku szkoły z Grębkowa, ofiarowanej do Suchej. Pozostała jej część została wykorzystana do remontu dworu z Rudzienka, przeniesionego do skansenu w Suchej (o nim – później). Nadzór nad pracami remontowymi w Suchej, jak również bezpośredni w nich udział należał do wzmiankowanego już p. Ksieniewicza, któremu przekazałem skrawek ziemi i materiał, z którego wznosił sobie dom.

## 13. DWOREK MIEJSKI



Nad stawem, który utworzyłem poszerzając i pogłębiając znajdujące się tu bajorko, wznoszą się dwa budynki, pochodzące z Mińska Mazowieckiego: Dworek i Willa. Dworek Miejski powstał z dwóch budynków stojących pierwotnie przy ulicy Warszawskiej. Musiały być rozebrane, gdyż na ich miejscu przewidziano nową zabudowę. Uzyskane od spółdzielni mieszkaniowej, przewieziono do Suchej. Z dwóch budowli powstała jedna. Koleżanka, Małgorzata Osławska, budowę zrealizowała i została właścicielem obiektu.

## 14. WILLA Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO

Willa, usytuowana przy dworcu kolejowym, miała być rozebrana i przeznaczona na materiał do uzupełniania innych budynków w Suchej. Obiekt jednak postanowiłem ocalić, wszystkie jego elementy przewiozłem do Suchej. Z braku środków na ponowne ich złożenie, odstąpiłem je Jackowi Kilińskiemu, który w tym miejscu już sam ten budynek postawił, choć go jeszcze nie wykończył.

## 15. KARCZMA PLEBAŃSKA

Poszukiwałem do skansenu budynku karczmy. Pewnego razu jadąc z Drohiczyzna w kierunku Sokołowa Podlaskiego, w miejscowości Skrzyszew, zauważyłem obiekt o bardzo wysokim blaszanym dachu. Był w stanie znacznego zniszczenia, zwłaszcza w elewacji





tylnej. Należał on do probostwa i pełnił funkcję domu parafialnego, zanim został opuszczony, co nastąpiło z powodu dewastacji. Miał być rozebrany ze względów komunikacyjnych – usytuowany był zbyt blisko skrzyżowania głównych dróg.

Okazało się, że pierwotnie była to Karczma Plebańska. Kilkakrotnie udawałem się do biskupa diecezji drohiczyńskiej z prośbą o przekazanie obiektu do Suchej. Pan konserwator Fiedorczuk, w zamian za obiekt, przyznał pieniądze na konserwację obrazów w kościele w Skrzyszewie. Ja natomiast zobowiązałem się po rozbiórce uprzętać teren. Tak się też stało.

Podczas rozbierania budynku okazało się, że uprzednio w miejscu późniejszych małych i niskich pokoi znajdowała się wysoka sala, oświetlona oknami w dwóch rzędach. W trakcie ponownego stawiania karczmy, co dokonywane było przez p. Grala, wynikły trudności w utrzymaniu stabilności głównej ściany sali. Trzeba było ją wzmocnić pionowo ustawionymi belkami, łączonymi śrubami. Był warunek, by belki te były wysuszone. Uzyskano je, jako dar dla muzeum, od Gabriela Lisowskiego, z rozbieranej więźby domu w Warszawie. Ponieważ pierwotnie budynek usytuowany był na wzgórzu doszedłem do wniosku, że w nowym miejscu należy go osadzić na murowanym podwyższeniu, obsypanym na zewnątrz ziemią. Zniszczoną elewację tylną zrekonstruowano dokupując materiał ze starej chałupy. I tak w przeważającej części budowla wzniesiona jest z bali

modrzewiowych, a jedynie elewacja tylna – z bali sosnowych. Całość przykrył wysoki dach z wióru osikowego.

We wnętrzu sali usytuowano kominek i piec, ukształtowane według mojego projektu, podobnie jak meble w stylu wiejskim oraz żyrandole z kół od powozu, ozdobione tzw. pajakami, czyli dekoracjami, wykonanymi ze słomy i kolorowych bibułek (przystrajano takimi dawnie wnętrza chałup). Karczma utrzymywana była przez służbę kościelną stąd we wnętrzu jej znalazły się dwie drewniane, ludowe – chyba z XIX wieku – rzeźby Świętych, ofiarowane przez Stefanę Niedźwiecką.

Nowoczesna kuchnia mogąca obsłużyć przyjęcia działa na zasadzie cateringu, prowadzonego przez p. Osławską, właścicielkę Dworku z Mińska Mazowieckiego i kierowniczkę baru „Café Ermitaż” w Łazienkach Królewskich (tel. 6215-56-80).

## 16. SPICHLERZ



Przy dziedzińcu karczmy stoi Spichlerz, pochodzący z końca XIX wieku, z zespołu kościelnego w miejscowości Zbuczyn. Budowla, dwukondygnacyjna z bloczkiem obrotowym na piętrze do wciągania worków ze zbożem, jest rzadkim przykładem podobnego rozwiązania w architekturze wiejskiej.

W chwili obecnej w Spichlerzu znajduje się stała ekspozycja rzeźb artysty ludowego Andrzeja Kościukiewicza przedstawiających postacie krasnoludków i zwierząt (dar siostry artysty Haliny Urbanek).

**17. DWÓR SIEDLECKI**

Pewnego dnia, w 1993 roku, konserwator Stanisław Fiedorczyk zadzwonił do mnie i powiedział: „Marek ratuj dwór w Siedlcach”. Przy ul. 3 Maja stał zaniedbany dworek. Właściciel chciał go rozebrać z zamiarem wystawienia na jego miejscu kamienicy. Po pertraktacjach, budynek został przekazany za cenę rozbiórki.

Dworek Siedlecki, stojący przy karczmie, pochodzi z połowy XIX wieku, klasycystyczny, siedmioosiowy, z gankiem dwukolumnowym, zwieńczonym trójkątnym szczykiem. Charakterystyczną stroną obiektu jest dość płaski dach czterospadowy. Podczas rozbiórki w Siedlcach okazało się, że 1/3 obiektu już nie ma, gdyż stał on przy wysokiej kamienicy, z której lała się woda prosto na ten budynek. Wszystko zostało zniszczone, ściany zbutwiały, nie było stolarki, ani drzwiowej, ani okiennej. Mimo to dworek został przeniesiony, a brakującą jego część zastąpiono materiałem z innej budowli, z dokupionej chałupy. W ścianie szczytowej znajdują się okna mniejsze niż pozostałe i ozdobione u góry wycinanymi w drewnie stylizowanymi ptaszkami – to fragment chałupy.

W chwili obecnej Dworek pełni funkcje muzealne, jest przeznaczony na wystawę fotograficzną, obrazującą architekturę drewnianą regionu siedleckiego. Tablice ze zdjęciami, wiszące na ścianach, przedstawiają dawne chałupy siedleckie, zabudowania gospodarcze, kościoły, dzwonnice, kapliczki przydrożne. W budynku znajduje się też siedziba Fundacji Muzeum w Suchej.

Dziedziniec, przy którym stoją: Karczma, Spichlerz i Dwór Siedlecki ogranicza od wjazdu trzyczęściowa drewniana Brama (wykonana według mojego projektu przez sąsiada Tadeusza Rudasia), kryta daszkiem (doskonale widoczny jest tu sposób układania wielu warstw wióru).

**18. KAPLICZKA**

Po odbudowie dworu zostało mi jeszcze stosunkowo dużo dobrego drewna. Postanowiłem więc, że z pozostałości materiału wybuduję Kapliczkę i usytuuję ją na miejscu dawnego, bocznego wjazdu do starego dworu Cieszkowskich. Decyzję podjąłem na początku grudnia 1994 roku. Zacząłem pracować z p. Czarneckim. W jego stolarni, obrabialiśmy bale, cięliśmy je na deski, zrobiliśmy konstrukcję szkieletową, przygotowaliśmy deski na okładzinę. Postanowiłem również, że musi być sygnaturka nad dachem, co uczyniliśmy. Budynek miał stać na Boże Narodzenie. Dla zachowania proporcji dodano budowli prezbiterium. W nim, nad ołtarzykiem wisi kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonana przez P.F. Marczewskiego. Ja namalowałem drzewa po obu stronach obrazu i przyczepiłem do gałązek tych drzew ludowe drewniane ptaszki. W sygnaturce umieszczono dwa dzwony, z których jeden ofiarowała Anna Mańkowska.

Kapliczkę, usadowioną na kamieniach, początkowo przykryto blachą, ale dwa lata później wiórem podlaskim. Nad oknami bocznymi, znalazły się dekoracje w postaci ptaszków, wzięte z rozebranej chałupki.



Sprawą istotną było zachowanie właściwej proporcji okien wobec sygnaturki. Front kościółka ozdobiło tzw. słoneczko podlaskie – z półkola wychodzą promienie.

Z budowli tej jestem nader dumny, ponieważ zaprojektowałem ją i osobiście wznosiłem. Kiedy budowla stała niektórzy zaczęli narzekać, że nie wybudowałem z suporeksu, gdyż drewno na wsi jest w pogardzie. Posadzone obok Kapliczki brzoźki, teraz są już wysokie i stanowią piękny, polski motyw pejzażowy. Wśród nich stoi stary, drewniany krzyż przeniesiony z innego miejsca, odległego o kilkanaście metrów. Na nim wyryty jest napis: „Boże ratuj nas”.

## 19. PRZYSTANEK AUTOBUSOWY

Element, który powstał również według mojego projektu, a znajdujący się niedaleko kaplicy, ale już poza terenem muzeum, to Przystanek Autobusowy. Gmina postanowiła wybudować nowy z suporeksu, pokryty płaskim dachem. Są to obrzydliwe obiekty, szpecące naszą krainę. Doszedłem do wniosku, że trzeba zrobić projekt. Wówczas w Grębkowie urzędował wójt, rozsądny i spolegliwy człowiek – Adam Karczewski, który go urzeczywistnił. Dwa szczyty daszku zdobią „podlaskie słoneczka”.

## 20. DZWONNICA



Pan konserwator Fiedorczyk poinformował mnie, że ksiądz z Miedznej, chce rozebrać osiemnastowieczną Dzwonnice zbudowaną z potężnych bali, gdyż ma już nową. Rozbiórka okazała się skomplikowana, bowiem nie można było do obiektu dojechać dźwięgiem – trzeba było ręcznie fragment po fragmencie rozbierać i ciężkie belki przenosić ponad wysokim ogrodzeniem. Dzwonnice ustawiłem obok Kapliczki na potężnych balach, pochodzących ze starej stodoły, ofiarowanych mi przez Jerzego Staraka. Drewniane drzwi z ćwiekami przekazał Zdzisław Wiśniewski.

## 21. STAJNIA

Obok Dzwonnicy stoi murowany budynek, niegdyś obora, dzisiaj, po remoncie – Stajnia dla pięciu koni. Kryje ją dach z wióru. Budynek należy do dawnego zespołu dworskiego. Ścianę zdobi rzeźba łba konia, będąca kopią elementu z Ateńskiego Partenonu (dar Andrzeja Nowickiego).

## 22. WOZOWNIA I KUŹNIA

Obok stajni wznosi się budynek, w którym mieści się Wozownia. Stoją tam teraz powozy i sanie, a wśród nich bryczka podlaska oraz powóz „kabriolet” przekazany do Suchej przez Janusza Tycińskiego. Sanie, ozdobione motywem łabędzi, ofiarowali Anna i Jerzy Starakowie. Do tego budynku przylega niższa, otwarta część, będąca Kuźnią. Znajduje się tam palenisko i różne urządzenia m.in. wielki miech kowalski, będący darem koleżanek z Lions Club. Kuźnia pochodzi z czasów kręcenia filmu „Pornografia”. Wzniesiono ją z nowego drewna w starym stylu. Dach pokryty jest wiórem.

## 23. OFICyna DWORSKA

Teren, zajmowany przez ten obiekt, po ostatniej wojnie oddzielono od Dworu Cieszkowskich. Budynek pełnił funkcję leśniczówki. Chodziło mi o przejęcie go i powiązanie z całością układu przestrzennego. Sprawa ciągnęła się wiele lat, był problem z kupnem. Dowiedziałem się, że na wolnej przestrzeni za Oficyną chcą postawić nowoczesny dom, dla weteranów pracujących w leśnictwie. Całe zabytkowe założenie byłoby wówczas zniszczone. Zacząłem dzia-



łać. Nadleśnictwo w Siedlcach poszło mi na rękę i wyznaczyło do wymiany działki, należące do trzech prywatnych właścicieli. Usytuowane były w środku lasów państwowych w okolicach Siedlec. Wykupiłem je. Po wycenieniu leśniczówki wraz z przyległym terenem, dokonano wymiany.

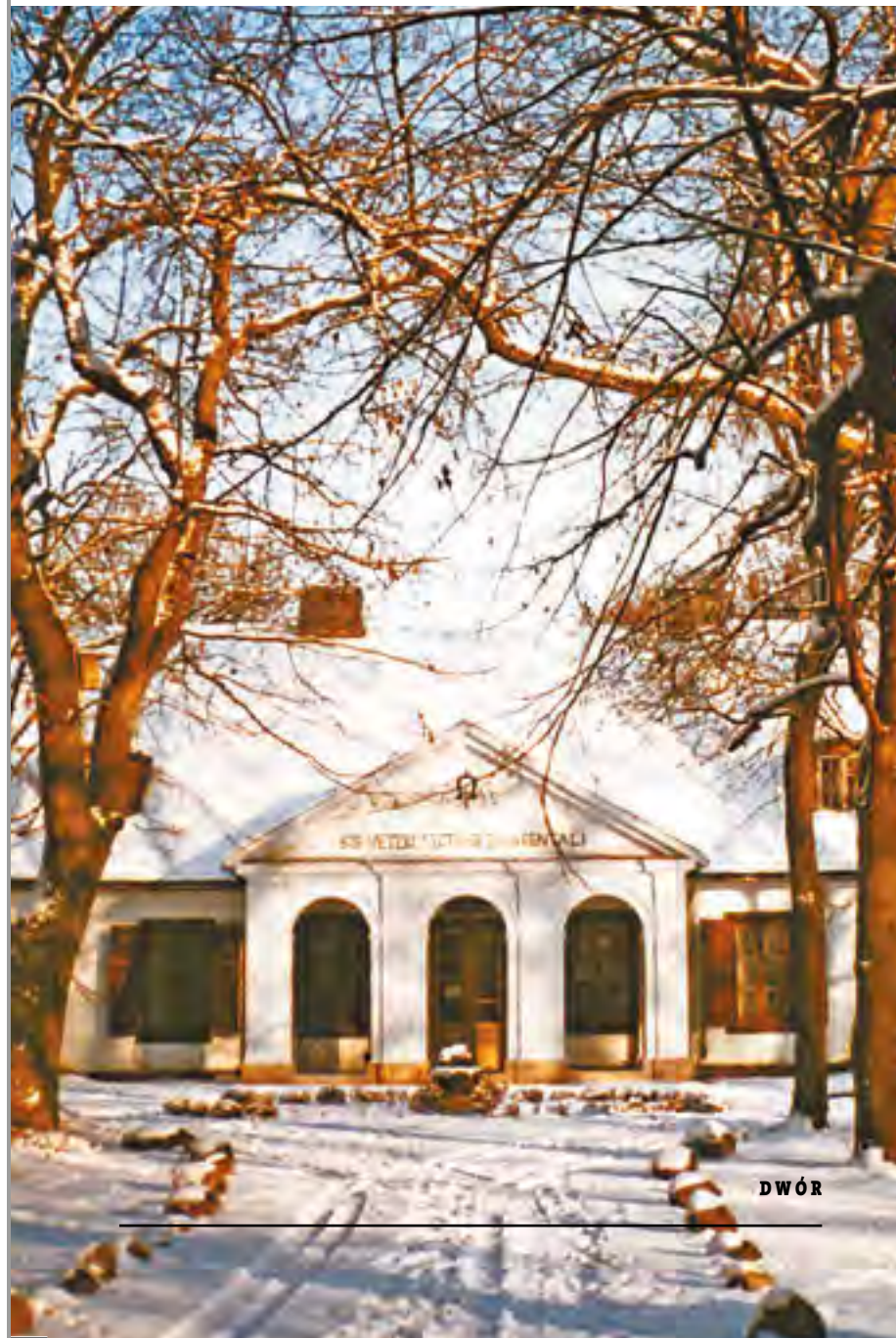
Oficyna Dworska pochodzi z początku XIX wieku, w późniejszym czasie powiększono ją. Wówczas powstał drugi ganek od frontu. W końcu XIX wieku od tyłu został dobudowany murowany segment. Budynek niestety kryje dach z eternitu, który w niedalekiej przyszłości trzeba będzie wymienić.

## 24. LODOWNIA

Między Oficyną a Dworem Cieszkowskich stoi murowany, na pół zagłębiony w ziemi obiekt – to dawna Lodownia. Na miejsce zawalonego sklepienia wprowadzono drewnianą więźbę dachu wykonanego z wióru olchowego. Nad drzwiami znalazł się charakterystyczny dla okolicy motyw „słoneczka”. Obecnie budynek pełni rolę garażu i składu drewna.

## Ilustracje barwne

1. DWÓR
2. BRAMA
3. DWÓR, BIBLIOTEKA
4. DWÓR OD PODJAZDU
5. DWÓR, SALON
6. DWÓR, SYPIALNIA
7. DWÓR, JADALNIA
8. CHAŁUPA KS. BRZÓSKI I CHAŁUPA Z JAGODNEGO
9. DWÓREK MIEJSKI I WILLA Z MIŃSKA MAZOW.
10. KAPLICZKA
11. PLEBANIA
12. OFICYNA DWORSKA
13. KARCZMA PLEBAŃSKA
14. DWÓR SIEDLECKI
15. SPICHLERZ
16. WIKARÓWKA
17. ORGANISTÓWKA
18. WIATRAK
19. DWÓR Z RUDZIENKA
20. STODOŁA



DWÓR





BRAMA



DWÓR



DWÓR, BIBLIOTEKA



DWÓR, SALON





DWÓR, SYPIALNIA

---



DWÓR, JADALNIA

---





**CHAŁUPA KS. BRZÓSKI, CHAŁUPA Z JAGODNEGO**

---



**DWOREK MIEJSKI, WILLA Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO**

---



**KAPLICZKA**

---





**PLEBANIA**



**KARCZMA**



**OFICyna DWORSKA**



**DWÓR SIEDLECKI**





**SPICHLERZ**

---



**ORGANISTÓWKA**



**WIKARÓWKA**

---



**WIATRAK**

---





DWÓR Z RUDZIENKA



STODOŁA

## 25. PIWNICZKI

Na tyłach oficyny znajdują się dwie zagłębione w ziemi piwnice oraz studnia. Obok stały do niedawna jeszcze dwa szpetne gospodarcze budynki, które rozebrano. Usytuowaną obok nich stodołkę przenieśliśmy w nowe miejsce przy wjeździe do Oficyny Dworskiej.

## 26. BERKANÓWKA



Pewnego dnia p. konserwator powiadomił mnie, że chcą rozebrać następny dworek miejski w Siedlcach. Obiekt kupiłem i przekazałem go wraz z kawałkiem gruntu znajomemu, który przewiózł elementy do Suchej i zaczął budować. Okazało się jednak, że materiał jest spróchniały. W międzyczasie pewna pani ze wsi Orzechówka (okolice Miedznej), ofiarowała niezbyt stary spichlerzyk, zbudowany z dobre-



go materiału, który przekazałem do uzupełnienia dworku z Siedlec. Obiekt mój znajomy przepisał swojej „sympatii”, ale potem z nią się rozstał, więc nie widział już sensu kończenia budowy. Kuzyni mojej żony, Barbara i Witold Berkanowie, odkupili zaczęłą budowlę. Kiedy przenosiłem budynek szkoły z Grębkowa zostało wiele par drzwi. Namówiłem nowych właścicieli by zrobili z nich sufity. Budynek nazwano Berkanówką.

## 27. DWÓR Z RUDZIENKA



Na szerokiej łące za Oficyną Dworską pragnąłem postawić drewniany, barokowy kościół pochodzący z połowy XVIII wieku, który miałem przenieść ze Stanina. Dostałem na to pozwolenie biskupa siedleckiego. Zacząłem gromadzić pieniądze. W między czasie obserwowałem los klasycystycznego dworu w Rudzienku, który był usytuowany w odległości około dziesięciu kilometrów od Mińska Mazowieckiego, niedaleko pałacu w Rudnie. Budowlę tę poznałem również wcześniej, gdy pisałem pracę magisterską w 1954 roku. Jechałem do Rudzienka rowerem z Kołbieli, w grudniu. Zobaczyłem piękny dwór, poprawnie utrzymany, znajdowała się w nim wówczas szkoła. Obok niego stał murowany spichlerz, o dobrej architekturze.

W następnych latach szkoła przeniosła się do nowego, dwupiętrowego budynku z suporeksu, który został wybudowany bezpo-

średnio tuż za dworem. Jak można było pozwolić zniszczyć takie założenie! Zupełny absurd, ale niestety takich działań było w tym okresie dużo. Uprzedni konserwator siedlecki musiał ugiąć się przed wolą władz gminy. Opuszczony dwór niszczał i był demolowany, urządzano w nim spotkania okolicznych pijaków. Zawoziłem tam różne osoby z myślą, że dwór przejmą i go odrestaurowują, ale wszyscy się załamywali; nikt nie chciał mieć swojej rezydencji w pobliżu budynku szkolnego.

Wreszcie wpadłem na pomysł, że powiążę dwór z Łazienkami Królewskimi, postawię wysokie, murowane ogrodzenie od strony szkoły, stworzę zamkniętą przestrzeń z dziedzińcem i dojściem do stawu. Będzie to letnisko lub miejsce letniego wypoczynku pracowników Łazienek, którzy chętnie się na to zgodzili. Własnymi siłami mieli odbudować dwór. Niestety koledzy z Ministerstwa Kultury i Sztuki kategorycznie mi tego zabronili. Pojąć nie można, co nimi kierowało, zawiść, złość? Przecież dwór, cenny zabytek architektoniczny, byłby w ten sposób uratowany!

Szukałem znów różnych nabywców, bez skutku, a dwór niszczał, wykradano deski ze strychu, rozwalano piec, niszczone okna, drzwi, podłogi... wszystko. Apelowałem o ratunek – bezskutecznie. Wózny z nowej szkoły powiedział, że nie chcą mieć tego zabytku w sąsiedztwie szkoły: „dzieci tam biegają, może być wypadek, wpadnie ktoś do niezabezpieczonej piwnicy itp.”. Podejrzywałem, że budynek zniknie, że go ktoś podpali. Zresztą niedwuznacznie to prorokowano: miał zimą „spłonąć od pioruna”(!). Pojechałem do konserwatora Fiedorczuka oświadczając, że będziemy odpowiedzialni za nieszczęście, które może się zdarzyć. Nadmieniłem również, że mogę przenieść ów obiekt do skansenu. Wyraził zgodę, uzyskałem ją również od starosty powiatu otwockiego i od wójta gminy w Kołbieli oraz od konserwatora warszawskiego. Obiecano pomoc finansową z Ministerstwa Kultury i z gminy w Kołbieli. Nie otrzymałem ani grosza. Mimo to zacząłem rozbierać dwór i okazało się wówczas, że 1/3 budowli już nie ma, zmieniła się w próchno.

Uzyskałem jedynie 2/3 ścian zewnętrznych, trochę krótkich ścian działowych i nic więcej. Na szczęście dowiedziałem się, że w Grębkowie będą rozbierać drewnianą szkołę, z okresu XX-lecia międzywojennego. Zwróciłem się więc do znanego nam już wójta p. Karczewskiego z prośbą o zezwolenie na nieodpłatne przeniesienie budynku do skansenu. Zgodził się, lecz gminna rada była odmiennego zdania...

Określono cenę i zwołano posiedzenie rady, na którym wójt zastosował taktykę przewrotną: stwierdził, że to on nie zgadza się przekazać tego budynku Kwiatkowskiemu bezpłatnie. Wówczas, na przekór wójtowi, radni orzekli, że należy. Wobec tego zacząłem rozbierać budynek za cenę uporządkowania terenu, przewiozłem do Suchej i z części dawnej szkoły mogłem zrobić 1/3 dworu. Jednak materiału ciągle jeszcze brakowało, trzeba było dokupić drewno z lasu i ciąć je na więźbę. Postawiono fundamenty i drewniane ściany, utworzone z wielkich, wydłużonych bali sosnowych oraz wymurowano z cegły ścianę konstrukcyjną, biegnącą wzdłuż środka budynku, a także szerokie kominy. Głównym budowniczym był tu mój wypróbowany majster Stanisław Pachnik.

Pożyczki wzięłem nie z banku, ale od chłopów. Pytałem ich, ile będzie kosztować to i tamto, całe szczęście, że nie dawali określonej ceny, tylko odpowiadali: „dogadamy się”. Co tydzień przywoziłem im po kilkaset złotych, ratami. Wskreszenie dworu okazało się zabójcze finansowo, byłem załamany. Co robić? Opatrzność chyba jednak czuwała. Zadzwonił do mnie niespodziewanie reżyser Jan Jakub Kolski prosząc o wynajęcie całego skansenu na zdjęcia do filmu pt.: „Pornografia”, produkowanego przez Lwa Rywina. Mogłem wreszcie pokryć dach Dworu gontem. Nie było jednak nadal podłóg i sufitów. Któregoś dnia spotkałem znajomego Andrzeja Kasprowiaka, który ofiarował mi bezinteresowną pomoc. Przyznałem, że potrzebne jest drewno na podłogi i sufity Dworu z Rudzienka. Powiedział, że nie ma problemu, bo ma tartaki i załatwi dla mnie drewno. Trwało to pół roku (dzwoniłem do niego co tydzień). W końcu obietnica została spełniona. Przyjechał ogromny samochód załadowany po brzegi drewnem. W dalszym ciągu jednak budynek był niedokończony, nie odmalowany, brakowało szeregu rzeczy, m.in. drzwi i okien.

Pewnego razu odwiedziła Suchą Małgorzata Góral, córka mojej ulubionej pracownicy Ewy z Łazienek Królewskich, oświadczając, że właśnie we Dworze z Rudzienka chce mieć wesele. Członkowie jej rodziny, plus rodziny narzeczonego, przyjechali do Suchej i wykończyli obiekt. Pomalowali elewacje i wewnątrz. Ewa przywiozła maszynę do szycia i na otwartym powietrzu, a było wtedy chłodno, szyła zasłony na okna.

Dwór z Rudzienka projektował – moim zdaniem – Hilary Szpilowski, który – również według mnie – wznosił murowaną oficynę w Rudzienku i pałac w sąsiednim Rudnie. Czas powstania Dworu określam na około 1825 rok.

Głównym akcentem fasady jest czterokolumnowy, drewniany portyk. Przed translokacją Dworu kolumny portyku były wykonane z cegły. Ze względu na ich niezbyt zgrabną formę podejrzewam, że były one wtórne wobec pierwotnych, drewnianych. Obecne są drewniane, oryginalne, bo przeniesione na zewnątrz z wnętrza dworu. Szerokie, oszklone wejście zdobią słupy – kariatydy z wyobrażeniem brodatych mężczyzn (odtrącone przez wandalów nosy i brody trzeba było zrekonstruować, podobnie jak szczebliny okna ponad nadprożem, drzwi wejściowe w całości i okrągłe okno w tympanonie portyku). Kształt sieni o zaokrąglonych narożach i kuliście sklepionych niszach, został po mistrzowsku odtworzony przez murarza Andrzeja Dutka z Wólki Proszewskiej, ale stolarka otworów jest w części oryginalna. Choć dwór to budowla klasycystyczna, okienka w sieni są neogotyckie. Szpilowski lubił czasami łączyć te style. Pierwotnie ściany wewnątrz były tynkowane, a belki stropowe pokrywała podsufitka. Ściany obecnych wnętrz – to bale niemalowane, a jedynie pokostowane. Zmieniony też został układ pomieszczeń. W tylnym trakcie utworzono wydłużoną salę z nowymi kominkami. Bogato uformowane drzwi w pokoju na prawo od wejścia, pochodzące z jakiegoś budynku warszawskiego, ofiarował do Suchej nieżyjący już kolega z Łazienek – Kazimierz Petera. Na ścianach zawisły obrazy malowane przeze mnie w różnych okresach życia. Z ciekawszych mebli należy wymienić biedermajerowską szafkę ofiarowaną do muzeum przez Magdalenę i Tadeusza Leczyckich.

Obok Dworu, z prawej strony, było bagnisko po dawnym starym stawie, zapełnione różnymi śmieciami: puszkami, butelkami etc. Teraz Dwór odbija się w lustrze wody. Przed budynkiem znajduje się szeroki klomb otoczony kamieniami. Wjazd do założenia zdobią duże głazy, przeniesione tu z okolicy Plebanii.

## 28. OGRÓD

Dwór Cieszkowskich otoczony jest ogrodem, w którym zachowały się częściowo ślady dawnego, barokowego układu w postaci wjazdu oraz alei z wiekowymi lipami w południowo-wschodniej części założenia. W ogrodzie przeważa jednak styl krajobrazowy, ukształtowany w wieku XIX-tym. Na wprost tylnej elewacji rozciąga się głęboka łąka, którą niegdyś kończyło lustro wielkiego stawu, dzisiaj zupełnie zarośniętego.



Mniejsze stawy usytuowano po obu stronach łąki. Z prawej strony, patrząc od dworu, istnieje niewielki staw, zaś po lewej już go nie ma (pozostało po nim tylko zagłębienie z wysepką). Bezpośrednio przy dworze rośnie lipa, pamiętająca czas budowy rezydencji – ma już ponad dwieście pięćdziesiąt lat! W ogrodzie, jeszcze do niedawna egzystowały dwa niebotyczne modrzewie – pomniki przyrody, niestety powalone wichurą (deski, uzyskane z ich pni zużyto na sufity Dworu z Rudzienka). We wschodniej części ogrodu usytuowano ceglany postument ozdobiony barokowym, kamiennym kwiatonem. Jest to miejsce pochówku koni i psów, stanowiących przed swoim zgonem, nieodłączną część współczesnego życia (obecnie mieszka tu osiem psów – przybłądów, pięć koni i jedna koza). Bezpośrednio przy starym dworze, na jego osi, ułożony jest kamień ze śladami zegara słonecznego, pochodzący zapewne z budynku starej stajni i ofiarowany przez mieszkańców wsi. Z boku stoi posąg gipsowy „Wiatr”, będący kopią jednej z rzeźb zdobiących warszawski Pałac Pod Czterema Wiatrami przy ul. Długiej. Obiekt ten przywiozłem przed laty z Warszawy, podobnie jak drugi relikwitu rzeźby, znaleziony w gruzach miasta. W południowej części posiadłości są usytuowane padoki dla koni, ciągnące się do granicy stawów rybnych, nie należących do muzeum. Ale najważniejsze jest to, że patrząc z werandy głównego dworu w tę stronę – po osi nowoobsadzonej alei (na modłę barokową, poszerzającej się w miarę oddalania się od patrzącego) – widzi się szeroką, otwartą po widnokrąg przestrzeń. Warto udać się na kraniec padoku, by z niedawno usypanego pagórka spojrzeć na niezwykle obraz, jaki tworzą rozlewiska stawów, obrzeżone po bokach liniami lasów. Obok przepływa najczystsza na Mazowszu rzeczka Kostrzyń. Pętno tu dzikiego ptactwa: kaczek, perkozów, nurków i bocianów. To prawdziwy rezerwat ptactwa wodnego. Niestety jesienno-zimowe polowania coraz bardziej przerzedzają zwierzynę. Jeszcze do niedawna pod dwór podchodziły sarny, bażanty i kuropatwy. Szkoda, że docierają do Suchej miłośnicy zabijania. Strzelaniną zakłócają też spokój zwiedzających.

\*\*\*

W ciągu dziesięciu lat funkcjonowania muzeum odwiedziło ponad sto tysięcy osób, nie licząc zgromadzeń towarzyskich w postaci pikników organizowanych przez Polską Radę Biznesu i Lions Club oraz spotkań przedstawicieli władz i instytucji miejscowych z Węgorwa i Siedlec. Odbываły się tu sesje naukowe Akademii Siedleckiej



(np. dwie z nich poświęcone były Augustowi Cieszkowskiemu) oraz stowarzyszeń historycznych, konserwatorskich i muzealnych. Warto wspomnieć także o przedstawieniach teatralnych młodzieży węgrowskiej, przygotowanych przez wychowawczynię-pasjonatkę Hannę Kietlińską.

Założenie dworskie wraz ze skansenem było też wykorzystane w sześciu filmach, co dopomogło w kontynuowaniu akcji inwestycyjnych.

Na zakończenie pragnę podziękować darczyńcom nie wymienionym w tekście. Są nimi: Ewa Pagani, Marcin Nurowski, Stefan Sutkowski, Maciej Choynowski, Maciej Włodarski, Andrzej Grzybowski, Izabela Perczyńska i Wiesław Ochman.

\*\*\*

Wizyty i wycieczki (wzbogacane również urządzaniem ogniska) zamawiać można telefonicznie: (0-25) 793-52-22 lub u przewodniczki p. Jolanty Radzikowskiej (0-604) 095-147.





*Opis mapy Skansenu Sucha*

- |                                  |                           |
|----------------------------------|---------------------------|
| 1. DWÓR                          | 16. SPICHLERZ             |
| 2. ORGANISTÓWKA                  | 17. DWÓR SIEDLECKI        |
| 3. CHAŁUPA KS. BRZÓSKI           | 18. KAPLICZKA             |
| 4. CHAŁUPA Z JAGODNEGO           | 19. PRZYSTANEK AUTOBUSOWY |
| 5. WIKARÓWKA                     | 20. DZWONNICA             |
| 6. MANEŻ                         | 21. STAJNIA               |
| 7. STODOŁA                       | 22. WOZOWNIA I KUŹNIA     |
| 8. OWCZARNIA                     | 23. OFICyna DWORSKA       |
| 9. SPICHLERZYK                   | 24. LODOWNIA              |
| 10. WIATRAK                      | 25. PIWNICZKI             |
| 11. PLEBANIA                     | 26. BERKANÓWKA            |
| 12. WILLA                        | 27. DWÓR Z RUDZIENKA      |
| 13. DWOREK MIEJSKI               | 28. OGRÓD I ALEJA LIPOWA  |
| 14. WILLA Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO | 29. CMENTARZ KONI I PSÓW  |
| 15. KARCZMA PLEBAŃSKA            | 30. TARAS WIDOKOWY        |







27

26

19

18

23

25

29

14

15

21

24

28

13

22

1

17

2

12

11

9

30

10

3

4

8



7

6

5

8